To czyńcie na pamiątkę moją

> *„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie”* – 1 Kor. 11:23-26 (NP).

Apostoł św. Paweł nie był uczniem Jezusa, gdy żył On na ziemi. Nie korzystał też – pisząc list do braci w Koryncie – z przekazów innych apostołów, ale to, co zapisał, było wynikiem szczególnego objawienia Pańskiego: *„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem”*.

Było to więc posłannictwo zmartwychwstałego Pana, uwielbionego Chrystusa! Jakże wielką zatem wagę i moc winny mieć dla nas słowa apostolskie, i jakaż odpowiedzialność na nas spoczywa, jeśli chodzi o ich wyrozumienie i stosowanie w naszym chrześcijańskim życiu!

Zgodnie z tym objawieniem, św. Paweł przekazuje nam Pańskie polecenie, które winno wiązać wierzących Wieku Ewangelii: *„To czyńcie na pamiątkę moją”.* Wykonując to zalecenie mamy przywilej uczestnictwa w pamiątce ostatniej wieczerzy i wydarzeń, jakie wówczas, w wieczerniku, miały miejsce. Co więcej: realizacja Pańskiego zalecenia wywołuje skutek w postaci pośredniego zwiastowania Jego śmierci, co z kolei zmusza nas do refleksji na temat przyczyny i dzieła złożonego na Kalwarii okupu.

ŚMIERĆ PAŃSKĄ ZWIASTUJECIE

Co roku w porze Wielkanocy powracamy myślami do wydarzeń, jakie miały miejsce w Jerozolimie, blisko 2000 lat temu. I z pewnością za każdym razem szukamy odpowiedzi na to samo pytanie: Dlaczego? Dlaczego Jezus, jak uczy św. Paweł, *„wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej”* – Filip. 2:7-8 (BGd)? Wstępną odpowiedź odnajdujemy w słowach tego samego apostoła, zapisanych w dwóch listach:

• Rzym. 3:25-26 (BGd): *„Którego Bóg wystawił **ubłaganiem*** [hilasterion, nie hilasmos] *przez wiarę we krwi Jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej, ku okazaniu sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, na to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej”.*

• Hebr. 9:26 (NP): *„(...) ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków **dla zgładzenia grzechu** przez ofiarowanie samego siebie”.*

Uzupełnieniem tego świadectwa są słowa naszego Pana odnotowane min. przez ewangelistę św. Mateusza: *„Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby **dał duszę*** [psyche] ***swą na okup za wielu**”* **–** Mat. 20:28 (BGd).

„A zatem, jak przez upadek jednego człowieka [Adama] *przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego* [Jezusa] *przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi”* – Rzym. 5:18. Tym, który zgrzeszył, był Adam. To on okazał się nieposłusznym wobec Boga, a przestępując prawo Boże, ściągnął na siebie wyrok Boskiej sprawiedliwości, czyli śmierć. Opis tego wydarzenia odnajdujemy w 1 Księdze Mojżeszowej, w trzecim rozdziale. Więcej: ze słów apostoła św. Pawła odnotowanych w 1 Tym. 2:14 wnosimy, że był to czyn świadomy – *„nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta”.*

Powstaje pytanie, czy Adam wiedział, jaki będzie skutek nieposłuszeństwa? Odpowiadamy: tak. Wskazuje na to treść zapisu 1 Mojż. 2:17, gdzie czytamy: *„(...) ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz, na pewno umrzesz”.* Możemy w tym miejscu tylko dodać, że była to znajomość teoretyczna, wyznaczona jedynie Boskim zarządzeniem. Doświadczenie skutków nieposłuszeństwa przyszło później, gdy w codziennym życiu Adama i jego potomstwa wypełniały się słowa Boskiego wyroku: *„Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”.*

Powstaje kolejne pytanie: Czy Adam musiał umrzeć? Czy Bóg nie mógł zamierzyć innej kary, mniej dotkliwej w swych skutkach dla człowieka? I znowu odpowiadamy: Tak, Adam musiał umrzeć, gdyż tego wymagała zasada Boskiej sprawiedliwości, która – obok prawa –

jest podstawą Jego tronu (Psalm 89:15). Zasadę tę Bóg włożył w usta proroka Ezechiela, który pisał przed wiekami: *„Oto dusze wszystkie moje są, jako dusza ojcowska, tak i dusza synowska moje są; dusza, która grzeszy, ta umrze”*. Potwierdził ją później św. Paweł apostoł w Liście do Rzymian 6:23: *„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć”.*

Adam przestąpił prawo Boże, zgrzeszył – a czyniąc to, popadł pod wyrok śmierci. Pismo św. poucza dalej, że *„w Adamie wszyscy umierają”*, co oznacza, że konsekwencje przestępstwa Adama i wynikającej stąd kary objęły całą ludzkość. Psalmista Pański w związku z tym tak pisze: *„Oto urodziłem się w przewinieniu, w grzechu poczęła mnie matka moja”* – Psalm 51:7. Ta surowa kara, klątwa śmierci, aż dotąd zbiera swe obfite żniwo. Choroby, ból i cierpienia są jej wymownym owocem, świadectwem sprawiedliwego gniewu Bożego trwającego nad ziemią z górą 6000 lat; gniewu, który dosięgnął każdego człowieka, albowiem *„nie masz sprawiedliwego ani jednego”* (Rzym. 3:10).

Czyż zatem nie ma żadnej nadziei? Żadną miarą. Albowiem pisze św. Paweł: *„A zatem, jak przez upadek jednego człowieka* [Adama] *przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego* [Jezusa] *przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi”* – Rzym. 5:18 oraz *„Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”* – 1 Kor. 15:22.

I oto teraz, w świetle tego, co dotychczas powiedzieliśmy, staje się jasne i zrozumiałe, dlaczego Jezus wydał swą duszę: dlaczego oddał swe życie i złożył w ofierze swoje człowieczeństwo. Zasada Boskiej sprawiedliwości jest bowiem stała i niezmienna: *„życie za życie, oko za oko, ząb za ząb”* (5 Mojż. 19:21). Doskonały człowiek – Adam – zgrzeszył i popadł pod wyrok śmierci. Aby mógł zostać przywrócony życiu poprzez zmartwychwstanie [anastasis], w ręce Boskiej sprawiedliwości musiała zostać złożona równoważna cena: doskonałe życie innego człowieka, nie zwierzęcia, anioła lub istoty innej natury niż ludzka. Dlatego też o naszym Panu, Jezusie Chrystusie jest powiedziane: *„Bo przecież ujmuje się nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby móc zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu”* – Hebr. 2:16-17 i dalej: *„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, by krew wołów i kozlów mogła gładzić grzechy; toteż przychodząc na świat mówi: nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił* – Hebr. 10:4-5.

TO CZYŃCIE NA PAMIĄTKĘ MOJĄ

Zgodnie z biblijnym świadectwem, Jezus złożył swą duszę *na okup za wielu.* Czy jest to wszystko, o czym winniśmy pamiętać, wspominając wydarzenia sprzed 2000 lat? Z pewnością nie. Wciąż bowiem są żywe słowa Pańskiego zalecenia: *„To czyńcie na pamiątkę moją”.* I słowa św. Pawła apostoła: *„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej”* – 1 Kor. 11:23-26.

Po spożyciu z apostołami wieczerzy paschalnej**, Jezus ustanowił rzecz nową**: pamiątkę dokonanej na Golgocie rzeczywistości, nie obrazu, jakim był ceremoniał święta żydowskiej Paschy. Nie była to więc nowa figura, nowy obraz. Z opisu Ostatniej Wieczerzy wnosimy, że **nasz Pan uczynił to w oparciu o symbolikę przaśnego, złamanego chleba i wina.**

TO JEST CIAŁO MOJE

Ewangelista św. Mateusz, uczestnik Ostatniej Wieczerzy, zapisał: *„A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje”* – Mat. 26:26.

Rozumiemy, że przaśny **chleb jest symbolem Pańskiego ciała,** Jego doskonałego człowieczeństwa, które Jezus ofiarował dla dobra ludzkości; tego ciała, o którym pisał psalmista Pański: *„Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił”* – Psalm 40:7.

Użyty podczas Ostatniej Wieczerzy chleb był przaśny, bez domieszki kwasu. Kwas w symbolice biblijnej jest symbolem grzechu, rozkładu i śmierci, które niszczą rodzaj ludzki. **Symbol przaśnego chleba uczy zatem, że nasz Pan był wolny od grzechu**, był Barankiem bez zmazy, święty, niewinny i nieskalany. Potwierdza to św. Paweł apostoł, który w zapisach listu do Hebrajczyków naucza, iż *„nie mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, za wyjątkiem grzechu”* – Hebr. 4:15; *„takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników”* – Hebr. 7:26.

Chleb został złamany, co wskazuje, że ofiarowane człowieczeństwo, doskonała ludzka natura nie miała być w zmartwychwstaniu wzięta z powrotem (przypomnijmy, że w przeciwieństwie, w osobie naszego Pana wypełniło się inne Pismo mówiące, że *„kość jego nie będzie złamana”*, co było proroczą zapowiedzią uznania przez Boga misji Jezusa – i w konsekwencji, przywrócenia Go życiu, choć nie w naturze ludzkiej)**.** W przeciwnym bowiem razie dzieło okupu zostałoby zniweczone, pozbawione wszelkiej war-

tości. Stąd pisał św. Piotr apostoł: *„Gdyż Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga. W ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu”* – 1 Piotra 3:18.

Uwaga: jako uzupełnienie warto zauważyć, że symbol chleba (Pańskiego ciała), użyty w wieczerniku, nie jest równoznaczny z symbolem chleba żywota (duszy) w zapisach Ew. Jana, rozdział 6. Zagadnienie to nie jest tematem naszych rozważań, dość że powiemy, iż chleb żywota – swego Syna – zesłał sam Ojciec niebieski (Jan 3:16-17, 6:32), podczas gdy chleb – swoje ciało, dobrowolnie wydał nasz Pan, Jezus Chrystus (Jan 6:51). Różnicę tę zauważymy, o ile uwzględnimy, czym jest dusza z biblijnego punktu widzenia.

TO JEST KREW MOJA

W relacji ewangelisty św. Mateusza czytamy dalej, że Jezus *„Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”* – Mat. 26:27-28.

Według słów naszego Pana, **wino jest symbolem Jego krwi, krwi przelanej, która z kolei wskazuje na ofiarowane w śmierci na krzyżu życie Jezusa.** Czytając uważnie zapis ewangelisty (a także w uzupełnieniu: przekaz św. Pawła w 1 Kor. 11:25), nie sposób nie zauważyć, że nasz Pan wskazuje na dwa odrębne aspekty stanowionej symboliki wina:

a) po pierwsze, wino to symbol Pańskiej krwi, *„która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”.* Jezus używa tu słów *za wielu,* co w zestawieniu z zapisami Ew. Mat. 20:28 *(„Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu”*) oraz 1 Tym. 2:6 *(„który siebie samego złożył jako okup za wszystkich”*) oznacza, że należy je odnieść do całego świata, całego rodzaju ludzkiego, nie zaś do wybranej grupy ludzi (np. klasy Kościoła), czy narodu (np. Żydów).

Więcej: Jezus dodatkowo argumentuje, że jego *krew wylewa się na odpuszczenie grzechów.* Komentarzem do tej wypowiedzi niechaj będą myśli autora Wykładów Pisma Świętego, który w 5 Tomie na str. 549 zapisał: „Grzechy były poczytywane ludzkości aż do śmierci Jezusa; wtedy Bóg odpuścił je (nie wcześniej, przyp. aut.), to jest zaniechał je nam poczytywać, bo zapłacone zostały przez naszego Odkupiciela, czyli Zastępcę. Bóg nie odpuścił, czyli nie odwołał nałożonej kary, ale *„włożył nań nieprawość wszystkich nas”.* Czy zauważamy różnicę?

Dlatego uważamy, że w najszerszym, najbardziej ogólnym znaczeniu, użyte podczas Ostatniej Wieczerzy wino – symbol Pańskiej krwi – wskazuje na Jego krew kropiącą ubłagalnię Boskiej sprawiedliwości, zgodnie z cytowanym uprzednio zapisem Rzym. 3:25 (przekład interlinearny): *„którego postanowił Bóg* (jako) *przebłagalnię przez wiarę w Jego krwi”.*

I jeszcze jedno: to, co do tej pory powiedzieliśmy, nie pozostaje w sprzeczności z nieco inną w treści wypowiedzią naszego Pana odnotowaną w Ew. św. Łuk. 22:20, gdzie czytamy: *„Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was* (a więc: nie za wielu) *wylewa”.* Sądzimy, że Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy użył obu sformułowań: i tego, które odnotował św. Mateusz (Mat. 20:28). I tego, które zapisał św. Łukasz (Łuk. 22:20). Pozorną sprzeczność obu sformułowań eliminuje wypowiedź św. Jana: *„On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”* – 1 Jana 2:2, która tłumaczy, że zasługa ofiary Jezusa miała być najpierw zastosowana za Kościół (a więc *za was,* wg słów św. Łukasza), a następnie za cały rodzaj ludzki (czyli *za wielu,* wg zapisu św. Mateusza).

b) po drugie, wino to symbol Pańskiej krwi pieczętującej Nowe Przymierze, krwi, która i w tym znaczeniu wylewa się *za wielu,* albowiem z błogosławieństw Nowego Przymierza z czasem skorzysta cały rodzaj ludzki (por. Rzym. 4:16). W takiej interpretacji słów naszego Pana pomaga nam wykładnia, jakiej dokonał św. Paweł w zapisie Listu do Hebrajczyków 9:15-18, gdzie czytamy min.: *„gdzie bowiem jest testament* [diateke]*, tam musi być stwierdzona śmierć tego, który go sporządził (...). Dlatego i pierwsze przymierze nie zostało zapoczątkowane bez rozlewu krwi”.*

DODATKOWE ZNACZENIE

To, co dotychczas powiedzieliśmy o symbolice chleba i wina, ustanowionych przez naszego Pana podczas Ostatniej Wieczerzy, jest znaczeniem ogólnym, w którym centralnym szczegółem jest pozafiguralny Baranek paschalny – Jezus Chrystus – i Jego dzieło: okup za wszystkich i wynikające zeń w przyszłości błogosławieństwa Nowego Przymierza.

Apostoł św. Paweł zwraca jednak w swych listach uwagę na **dodatkowe, szczególne znaczenie obu symboli dla klasy ofiarowanych Wieku Ewangelii.** Czyni to przede wszystkim w zapisie 1 Kor. 10:16, który cytujemy w przekładzie Biblii Tysiąclecia: *„Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w ciele Chrystusa?”.*

O tym znaczeniu bezpośrednio nie wspomniał nasz Pan, Jezus Chrystus. Sądzimy, że było to jedno z tych zagadnień, o których Jezus nadmienił na innym miejscu, że *„ma jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia* (swym

uczniom, przyp. aut.), *ale teraz* (tj. przed zesłaniem Ducha św., przyp. aut.) *znieść tego nie możecie; lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. Bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi”.*

Zapis 1 Kor. 10:16 jest trudnym i zagadkowym wersetem. W jego zrozumieniu, jak sądzimy, pomocną z pewnością będzie myśl autora Wykładów Pisma Świętego, która kilkakrotnie pojawia się na stronicach pracy *„Co kaznodzieja Russell odpowiadał na zadawane jemu liczne pytania”,* min. na str. 196 oraz 341, gdzie czytamy:

„Śmierć Jezusa była potrzebną nie tylko dla odkupienia świata**, ale i dla Jego własnego wywyższenia,** dla dostąpienia Boskiej natury. Tak więc śmierć Jezusa miała **podwójne znaczenie:** pierwsze, była ona ceną okupu za człowieka, oraz drugie, była środkiem, przez który On mógł dostąpić swej nagrody, Boskiej natury”.

„**Dwie próby, czyli dwa doświadczenia były dopuszczone na naszego Pana** jednocześnie i oba były potrzebne. Jako człowiek On musiał udowodnić swą wierność zasadom sprawiedliwości pokazanym w Boskim zakonie. Bez tego On nie mógłby być odpowiednim zastępcą, czyli odkupicielem Adama i jego rodu. Na swój własny rachunek, aby okazać się godnym Boskiej natury, Jezus potrzebował również przechodzić próby jako Nowe Stworzenie. Jego spłodzenie z ducha mogło dosięgnąć stanu Boskiej natury tylko przez wierne wykonanie przymierza ofiary”.

Zauważmy: w tych i podobnych wypowiedziach br. Russell stwierdza, że dzieło naszego Pana podczas Jego pierwszej obecności na ziemi **obejmowało dwie rzeczy:**

a) po pierwsze, wypełniając Boski zamysł, założony zanim powstał świat, umierając na krzyżu Jezus *„złożył samego siebie jako okup za wszystkich”* (1 Tym. 2:6), stał się *„ubłaganiem* [hilasmos] *za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”* (1 Jana 2:2). Tak czyniąc, nasz Pan działał na korzyść lub na rachunek potępionego w Adamie rodzaju ludzkiego.

b) z drugiej strony, wypełniając warunki przymierza ofiary, czyli znosząc aż do śmierci próby i doświadczenia przez okres trzech i pół roku – od Jordanu aż po krzyż na Golgocie – Jezus działał na własny rachunek, stając się przyobiecanym duchowym potomkiem Abrahama, a zarazem dziedzicem obietnicy.

W artykule *„Spójrzmy na ukrzyżowanego”* (Straż, rok 1961, str. 37) czytamy w związku z tym następującą myśl:

„Dobrze jednak będzie zapamiętać, że **nie ponoszone przez Pana cierpienia i ból były okupem za nas, ale Jego śmierć.** Gdyby Jezus umarł śmiercią mniej gwałtowną i mniej haniebną, okup też byłby złożony, lecz doświadczenia, cierpienia i sprzeciwy były dozwolone na naszego Pana jako część Jego próby. Cierpliwe znoszenie takowych udowodniło, że Jezus był wiernym swemu Ojcu do najwyższego stopnia, a tym sposobem okazał się godnym wielkiego wywyższenia, jakie Ojciec przygotował mu w nagrodę”.

W oparciu o zacytowane myśli oraz zapis św. Pawła apostoła odnotowany w Rzym. 6:3: *„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni”* uważamy, że społeczność krwi Chrystusowej, o jakiej pisał mędrzec Pański Nowego Testamentu w 1 Kor. 10:16, krwi przelanej – a przelana krew jest symbolem śmierci (por. 3 Mojż. 17:11) – wskazuje na społeczność w śmierci Chrystusowej jako wynik zawartego przez nas z Bogiem przymierza ofiary.

Chcemy przy tym wyraźnie podkreślić, że społeczność ta bynajmniej nie oznacza naszego współuczestnictwa w dziele zaspokojenia Boskiej sprawiedliwości, czyli nie jest uzupełnieniem równoważnej ceny złożonej na Golgocie. W tym znaczeniu ofiara naszego Pana jest w pełni wystarczająca i do niej nie trzeba nic dodawać, ani też uzupełniać jej w jakimkolwiek sensie. Apostoł św. Paweł nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości: *„Lecz on* (tj. Jezus) *złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy i usiadł po prawicy Bożej”.*

Społeczność w śmierci Chrystusowej oznacza natomiast, że:

a) tak jak Jezus przystąpiliśmy do przymierza ofiary, jedynej przewidzianej w Boskim planie drogi, aby stać się przyobiecanym duchowym nasieniem Abrahama, współdziedzicem obietnicy; przystępujemy – realizując apostolskie wezwanie zapisane w Rzym. 12:1: *„Wzywam was tedy bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje ofiarą żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być rozumna służba wasza”.* W artykule *„Co Kościół ofiarowuje”* (Straż, rok 1961, str. 75) w związku z tym czytamy następującą myśl:

„Początkowo poświęcamy to, co posiadamy: obecne ziemskie prawa, przywileje i sposobności; albowiem te są naszymi posiadłościami. Ponadto jednak poświęcamy coś, wyrzekamy się czegoś wiarą. Wiarą uznajemy, że Bóg uczynił zarządzenie, aby w Tysiącleciu ludzkość dostąpiła przywilejów restytucji, naprawienia wszystkiego i doprowadzenia do pierwotnej doskonałości; i wiarą oddajemy, zrzekamy się tych przywilejów restytucyjnych. Tak więc całością naszej ofiary, naszego poświęcenia się, jest oddanie tego, co posiadamy; a drugie, oddanie, wyrzeczenie się tego wszystkiego, co otrzymaliśmy wiarą w wielki Boski plan”.

b) tak jak Jezus, a później święci apostołowie, dobrowol-

nie – aż do śmierci – godzimy się na ucierpienia i *„wyrównujemy braki utrapień Pomazańca w ciele swoim za ciało Jego, którym jest społeczność wybranych”* (Kol. 1:24, przekład interlinearny) – choć nie w znaczeniu, „jakby brakowało czegoś w zbawczym cierpieniu Chrystusa i trzeba by te braki wypełniać”.

Tak postępując wydajemy na co dzień swoje człowieczeństwo, a więc łamiemy swoje ciała – tak jak przez trzy i pół roku swej ziemskiej pielgrzymki czynił to Jezus – choć nie w zarysie, co jeszcze raz podkreślamy, naszego współuczestnictwa w dziele zaspokojenia Boskiej sprawiedliwości, ale w zarysie wypełnienia warunków stania się przyobiecanym, duchowym nasieniem Abrahama – dziedzicami obietnicy. W ten sposób dostępujemy **społeczności ciała Chrystusowego,** o czym pisał św. Paweł w drugiej części 1 Kor. 10:16. Więcej: treść zapisu Rzym. 6:5, gdzie czytamy: *„Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci* (czyli w społeczność krwi Chrystusowej)*, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania”*, poucza nas, że społeczność ciała Chrystusowego, której poświadczeniem – czyli utwierdzeniem jest *chleb, który łamiemy* – w szerszym znaczeniu oznacza, iż będąc w przymierzu ofiary wydajemy swoje człowieczeństwo w nadziei, że *to, co skażone musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w to, co nieśmiertelne* (1 Kor. 15:53). Czyli inaczej: że z czasem *„będziemy do niego podobni i ujrzymy go takim, jakim jest”* (1 Jana 3:2), będąc *„uczestnikami* (a więc w społeczności) *boskiej natury”* (1 Piotra 1:4), duchowego ciała, jakie odziedziczył nasz Pan w swoim zmartwychwstaniu.

PODSUMOWANIE

Podsumowując nasze rozważania na temat symboli użytych podczas Ostatniej Wieczerzy możemy powiedzieć, że chleb i wino Pańskiego stołu są dla nas, *„współuczestników powołania niebieskiego”* (Hebr. 3:1)

a) przypomnieniem i odnowieniem naszych obowiązków i przywilejów wynikających z zawartego z Bogiem przymierza przy ofierze. Przymierza, które zawarliśmy dobrowolnie, a nie poniewolnie; przymierza, które zawarliśmy nie z człowiekiem, nie z poślednią istotą duchową tej lub innej rangi, ale z samym Bogiem, Stwórcą wszechświata.

b) świadectwem naszego członkostwa w krwi i ciele Chrystusowym, lecz pamiętajmy, że tak będzie tylko wówczas, gdy do stołu Pańskiego będziemy zasiadać godnie. Pisał bowiem św. Paweł apostoł: *„Przeto, ktobykolwiek jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije”* – 1 Kor. 11:27-29.

Oby słowa te były dla nas przestrogą i ostrzeżeniem – z jednej strony – gdyż straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego. Ale również i zachętą ku lepszej służbie z drugiej strony, gdyż dla tych, którzy Boga miłują, On przygotował wielką rzecz: *„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”.*

Amen

Edward Pietrzyk
R-
„Straż”